

TRYBUNA

kędzierzyńskich

AZOTÓW



Rok XLVI
Nr 19(1288)
31 października 1997
Cena 40 gr

Miejska Biblioteka
Kędzierzyńskie
Kościelne

PISMO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH "KĘDZIERZYN" SPÓŁKA AKCYJNA

ISSN 1232-5023
Nr indeksu 337382

ZAWSZE TO COŚ



Zmodyfikowana końcówka zsypana nawozów do barki

Przed rokiem po ponownym uruchomieniu transportu nawozów barkami zakładano optymistyczne plany wykorzystania do tego celu drogi wodnej.

Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” - producent nawozów, Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej we Wrocławiu - gospodarz drogi wodnej, oraz „Odratrans” - przewoźnik, określali wspólne, długookresowe plany. Każdy w swoim zakresie przystąpił do ich realizacji. W naszym porcie odnowiliśmy urządzenia załadunkowe, a w oparciu o doświadczenia minionego sezonu poprawiliśmy ich funkcjonalność. Np. zamiast rynny zsypanowej nawozów do barek (powodującej duże rozsypanie poza luk ładunkowy) zastosowano rurę, eliminując rozrzut i straty. Odnowiono pirs załadunkowy, poprawiono instalację zasilania i sterowania, oczyszczono kanał portowy. Dalsze prace są w toku.

Lipcowa powódź ewidentnie zniweczyła wspólne zamierzenia partnerów przedsięwzięcia mającego na celu wysyłkę nawozów drogą wodną. Nie zrezygnowano jednak do końca z ich realizacji. Podjęto starania, by kontynuować wytyczone zadania, chociaż w ograniczonym zakresie.

cd. na str. 3

Miasto połączone światłowodem?

Rozstrzygnięcia oczekiwano na konferencji „Miejska Sieć Komputerowa w Kędzierzynie-Koźlu”.

„...Ameryka przekształca się ze społeczeństwa przemysłowego (...) w społeczeństwo informacyjne, w którym podstawową siłą napędową gospodarki jest masowa produkcja wiedzy, a źródłem władzy w coraz większym zakresie staje się informacja.!” Zapewne podobne rozumowanie przyświecało inicjatorom budowy Miejskiej Sieci Komputerowej w Kędzierzynie-Koźlu. Podsumowaniu dotychczas uzyskanych rezultatów – po okresie dwuletniego funkcjonowania porozumienia na rzecz budowy miejskiej sieci – oraz przedstawieniu dalszych planów i perspektyw

cd. na str. 4

Desygnowany na premiera

NASZ CZŁOWIEK

Dla chemików „nasz”, bo to też chemik: naukowiec, profesor Instytutu Inżynierii Chemicznej PAN w Gliwicach.

W ślad za informacją o desygnowaniu prof. Jerzego Buzka na premiera wśród pracowników Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” nieomal natychmiast powstały pytania: czy Zakłady miały jakiś kontakt z profesorem, czy był w Kędzierzynie? itd. itp.

Jeden, drugi telefon do chemików ze służb badawczych, produkcyjnych: - **Ja... my nie, ale może koledzy z...** Przy kolejnej próbie w słuchawce odzywa się Szefer Służby Produkcyjnej I Zakładu Nawozów Józef Pietroński. Wyjaśniam, o co chodzi. Po kilku pomocniczych pytaniach uzyskałem krótką i wyczerpującą odpowiedź:

- To było w 1983 roku, gdy mieliśmy kłopoty na półspalaniu ciśnieniowym na Zmianie Bazy Surowcowej. Po przeprowadzonych remontach na instalacji po upływie około 4 - 5 miesięcy wzrósł opór przepływu gazów, nie można było dalej eksploatować wytwórni. Po odstawieniu instalacji stwier-



Zdjęcie Bogusław Rogowski

JUŻ JESIEŃ



Reaktor, gdzie do dziś stosuje się rozwiązania zaproponowane przez zespół doc. Jerzego Buzka.

dono uszkodzenia w górnej części oraz głębokie leje (na ok. 1,5 m) w warstwie katalizatora w reaktorze. Rozpoznanie przyczyn zjawiska i określenie środków zaradczych zlecono do Instytutu Inżynierii Chemicznej PAN w Gliwicach. Wówczas temat ten do rozwiązania otrzymał doc. Jerzy Buzek ze swoim zespołem. Trudno by było po tylu latach opisywać szczegóły współpracy, można mówić o efektach. Zaproponowane

rozwiązanie problemu i wytyczne działań, które nam zaproponowano do tego i podobnych problemów, z pozytywnym skutkiem stosujemy nadal. Efekty pracy dają najlepszą opinię tym, którzy zaproponowali rozwiązanie problemu. Taki był i na tym polegał bezpośredni kontakt prof. Jerzego Buzka z naszymi Zakładami.

Tekst i zdjęcie:
Tadeusz PŁÓCIENNIK

W Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej

PO WYBORACH

14 października br. dobiegła końca kolejna kadencja Zarządu i Komisji Rewizyjnej Miedz Zakładowej Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej z siedzibą w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” S.A., odbyło się Walne Sprawozdawczo-Wyborcze Zebranie Delegatów MPKZP.



Zarząd i Komisja Rewizyjna w nowym składzie

Przewodniczącą Komisji Wyborczej Marian Gawor stwierdził prawomocność Zebrania i przeprowadził wybory przewodniczącego obrad, którym został Paweł Dąbrowski. Dalsza część zebrania przebiegała według przyjętego porządku obrad.

Wcześniejsze należyte przeprowadzenie zebrania wyborczych delegatów w okręgach, dostarczenie delegatom sprawozdań, a co najważniejsze - efektywna działalność ustępującego Zarządu, zapewniły sprawne przeprowadzenie Zebrania.

Sprawozdanie Zarządu omówił obszernie dotychczasowy przewodniczący Stanisław Jemiola. Na zakończenie swojego wystąpienia podziękował ustępującemu zarządowi i innym partnerom, którzy swoją działalnością przyczynili się do obecnego

cd. na str. 2

NA EMERYTURĘ



22 października pożegnano w Centralnym Laboratorium Badawczym odchodzącą na emeryturę inż. Krystynę Wójtowicz.

W imieniu własnym i współpracowników serdeczne podziękowania za długoletnią owocną pracę złożył kierownik CLB dr Ja-

kub Dębski. Współpracownicy obdarowali panią Krystynę upominkami i kwiatami, życząc jej długich lat życia w dobrym zdrowiu.

Do tych serdecznych życzeń dołącza się również „Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”.

Krystyna Wójtowicz jest absolwentką Politechniki Wrocławskiej. Pracę w kędzierzyńskich Azotach rozpoczęła przed 36 laty na Wydziale Soli, była tam technologiem. Jej pierwszym szefem był inż. Stanisław Kocierz. W 1966 roku przeniosła się do Centralnego Laboratorium Badawczego i tam zajmowała się wieloma zagadnieniami technologicznymi, m.in. pracami badawczymi związanymi z produkcją wosków, tlenku magnezu, kwasu fumarowego, ftalanu dwuoktylu, estrów i kwasu maleinowego. W 1989 roku wraz z zespołem została wicemistrzynią Polski w dziedzinie techniki za opracowanie i wdrożenie metody jonitowego oczyszczania kondensatów powstających przy produkcji nawozów saletrzanych.

W pięknej laurce współpracownicy napisali m.in.: „Dziękujemy za wiele dni i lat spędzonych z nami w CLB, za współpracę i życzliwość i zawsze cenne rady”.

Tekst i zdjęcie
Bogusław ROGOWSKI

mgr. FRANCISZKOWI LIZUREJOWI
wyrazy współczucia w związku ze śmiercią

OJCA
składają współpracownicy z Fizykoterapii

Za pomoc okazaną w związku z chorobą i zgonem

KAZIMIERZA MUZYKIEWICZA

składamy serdeczne podziękowania

Zarządowi i pracownikom Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” S.A., Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, współpracownikom i znajomym, a także wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości pogrzebowej

żona z dziećmi
i ich rodzinami

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

Dyrekcji Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” S.A.

Kierownictwu Zakładu Transportu Kolejowego

Współpracownikom, Orkiestrze Zakładowej

i wszystkim znajomym, którzy pomogli nam w ciężkich chwilach i uczestniczyli w pogrzebie

śp. ALBINA PIĄTKOWSKIEGO

składa żona z rodziną

W Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej

PO WYBORACH

cd. ze str. 1

stanu MPKZP. Zasadnicze elementy sprawozdania Kasy przedstawił w TKA z 15.09.97 r.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej omówiła przewodnicząca Grażyna Rydz, a na zakończenie, jako końcowy wniosek swego wystąpienia, w imieniu Komisji zaproponowała udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi MPKZP. W uzasadnieniu wniosku stwierdzono, że MPKZP była prowadzona zgodnie ze statutem i regulaminem.

W dyskusji nad sprawozdaniem podobne wnioski zaproponowano m.in. w opiniach związków zawodowych (przedstawione przez E. Taranowskiego i E. Sługockiego) oraz Dyrektora Finansowego Grzegorza Wiercińskiego.

Zebrań Delegatów z 14 października 1997 r. miało zupełnie inny przebieg niż to, które odbyło się cztery lata temu. Na poprzednim Zebraniu trzeba było zachęcać delegatów do pracy w Zarządzie, Komisji Rewizyjnej. Ci, którzy stanęli do realizacji trudnego zadania - wyprowadzenia z kryzysu finansowego i organizacyjnego Kasy, wypełnili je należycie, wywiązali się z przyjętych obowiązków. Jest to wielki sukces ustępującego zarządu pracującego pod przewodnictwem Stanisława Jemioli. Ten sukces spowodował, że na ostatnim Walnym Zebraniu nie było problemów

z kompletowaniem list wyborczych kandydatów do zarządu i komisji rewizyjnej.

W wyniku wyborów zarząd i komisja rewizyjna swój skład zmieniły w minimalnym stopniu (jedynie z powodu odejścia na emeryturę, wcześniejsze rezygnacje).

W skład nowego Zarządu Kasy weszli: **Stanisław Jemiola** (przewodniczący), **Mirosława Decowska** (wiceprzewodnicząca), **Maciej Tuman** (wiceprzewodniczący), **Urszula Mokrzycka** (sekretarz), **Irena Janik** (skarbnik) oraz członkowie: **Daniel Budziszewski**, **Ewa Cieślak**, **Teresa Cyba**, **Grażyna Filipowicz**, **Paweł Kobiela**, **Teresa Kurpińska**, **Zygmunt Pander**, **Teresa Rossa**.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: **Paweł Dąbrowski**, **Andrzej Korcz**, **Jolanta Łotarewicz**, **Bożena Ślusarska**, **Bożena Wołańska**. Podział funkcji - ukonstytuowanie Komisji Rewizyjnej, nastąpi w terminie późniejszym.

U progu nowej kadencji wybranym złożono życzenia sukcesów nie mniejszych niż w minionej kadencji.

Zebrań Delegatów przyjęło również uchwały w sprawach statutowych i regulaminowych. Ich omówienie przedstawimy oddzielnie.

Tekst i zdjęcie: **Tadeusz PŁOCIENNIK**

KOMUNIKAT

Zarządu Międzyzakładowej Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej

W związku z postulatami zgłaszanymi przez członków MPKZP do Zarządu i na zebraniach wyborczych delegatów, Walne Zebranie Delegatów w dniu 14.10.1997 r. dokonało zmian w regulaminie udzielania pożyczek. Podajemy ważniejsze fragmenty regulaminu udzielania pożyczek po dokonanych zmianach:

Paragraf 3

Maksymalna wysokość udzielanej przez MPKZP pożyczki wynosi dla:

1) pracujących członków MPKZP ze stażem członkowskim od 3 do 6 miesięcy - 50% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto pracownika, liczonego za okres ostatnich 3 miesięcy;

2) pracujących członków MPKZP ze stażem członkowskim powyżej 6 do 12 miesięcy - 100% miesięcznego wynagrodzenia liczonego jak wyżej;

3) pracujących członków MPKZP ze stażem członkowskim powyżej 1 roku - 100% miesięcznego wynagrodzenia liczonego jak wyżej plus zgromadzony wkład członkowski, nie więcej jednak niż wynosi maksymalna kwota pożyczki ustalona przez Zarząd MPKZP;

4) emerytów, rencistów i pracowników przebywających na urloпах bezpłatnych - do wysokości posiadanych wkładów członkowskich;

5) *pracownikom z długoletnim stażem członkowskim w MPKZP, mającym niskie zarobki i niewielkie wkłady - na uzasadniony wniosek - może być przyznana pożyczka do wysokości maksymal-*

nej kwoty pożyczki ustalonej przez Zarząd MPKZP. Należy przy tym brać pod uwagę możliwości spłaty pożyczki przez wnioskodawcę;

6) młodemu pracownikom zatrudnionym na czas nieokreślony, którzy mają co najmniej 6-miesięczny staż członkowski - na uzasadniony wniosek - może być przyznana pożyczka do wysokości maksymalnej kwoty pożyczki ustalonej przez Zarząd MPKZP;

7) ograniczenie wysokości pożyczki, o którym mowa w punkcie 3, nie odnosi się do członków MPKZP, którzy zgromadzili wysokie wkłady. Mogą oni otrzymać pożyczkę do wysokości dwukrotnego wkładu;

8) decyzje o wysokości pożyczek, o których mowa w punktach 5, 6 i 7, podejmuje Zarząd w zależności od sytuacji finansowej MPKZP.

Paragraf 7

2. b) przekroczenie kwoty pożyczki ponad posiadany wkład członkowski wymaga poręczenia:

- do 400 zł przekroczenia - 2 poręczycieli
- powyżej 400 do 600 zł przekroczenia - 3 poręczycieli

- powyżej 600 zł przekroczenia - 4 poręczycieli
Zarząd MPKZP informuje ponadto, że od dnia 17.10.1997 r. pożyczki, o których mowa w par. 3

pkt. 7, będą przyznawane do wysokości 1,5-krotności wkładów.

ZA Zarząd MPKZP

Przewodniczący **Stanisław JEMIOŁA**

ZMARŁ JERZY PYZIKOWSKI

Z Zakładów Azotowych w Tarnowie - Mościcach dotarła smutna wiadomość, że 25 października w wieku 74 lat zmarł mgr inż. **JERZY PYZIKOWSKI**.

Zmarły karierę zawodową rozpoczął w naszych Zakładach. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, m.in. zastępcy dyrektora ds. inwestycji i produkcji, a w latach 1969 - 1977 dyrektora naczelnego naszych Zakładów. Jerzy Pyzikowski przeszedł do ZA w Tarnowie - Mościcach również na stanowisko dyrektora naczelnego. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 29 października na cmentarzu komunalnym w Tarnowie - Mościcach.

Wyrazy współczucia Żonie i najbliższej Rodzinie Zmarłego przekazują Rada Nadzorcza, Zarząd Zakładów Azotowych Kędzierzyn oraz byli współpracownicy i przyjaciele

45 lat Biura Projektów „Kędzierzyn”

SPOTKANIA I WSPOMNIENIA

10 bm. w Hotelu Centralnym z okazji 45-lecia Biura Projektów „Kędzierzyn” Sp. z o.o. spotkało się kilka pokoleń pracowników tej instytucji, do 1992 roku integralnej części Zakładów Azotowych.

Decyzja z 1948 roku o budowie Zakładów Azotowych pociągnęła za sobą powstanie i rozwój Biura Projektów, ICSO. Przyjdzie nam jeszcze wielokrotnie wracać do naszej lokalnej przeszłości, oceniać ją, przewartościowywać, ale jest faktem, że niezależnie od ocen, sporów historyków, polityków i publicystów, aktualni i byli pracownicy bardzo chętnie spotykają się przy okazji rocznicowego święta, przyjeżdżając z najdalszych zakątków kraju, aby z przyjaciółmi wspominać, wypić kieliszek wódki lub lampkę wina, normalnie się zabawiać.

Tak było również podczas rocznicowego spotkania pracowników Biura Projektów „Kędzierzyn”, ich gości i przyjaciół. Jak mi przy okazji kulaarowej rozmowy powiedział kierownik Pracowni Technologicznej Jerzy Siegert, jesteśmy nieznośnym towarzystwem egocentryków, trudno z nami wytrzymać, ale właśnie dlatego takie spotkania jak dzisiejsze są wspaniałe.

Dodałbym jeszcze, że kędzierzyńscy projektanci mają na swoim koncie duży dorobek twórczy, a ich biuro liczy się w kraju jako jedno z największych biur inżynierskich, które przetrwało wszystkie burze i kryzysy. Działo ono wewnątrz dużego zakładu przemysłowego, wypracowując koncepcje jego rozwoju, wykonując dokumentację dla prawie wszystkich obiektów nowych i modernizowanych.

Po przekształceniu się Biura w samodzielną spółkę (49 % udziałów mają jednak „Azoty”) jego współodpowiedzialność za rozwój Zakładów wyraźnie osłabła, ale nie zanikła. Prawie wszystkie nowe inwestycje Zakładów Azotowych ostatnich lat: wytwórnia amoniaku, Kwas Azotowy IV, modernizacja instalacji ftalanów, intensyfikacja i modernizacja wytwórni alkoholi oxo, nowa granulacja salmagu, instalacja dwutlenku węgla, modernizacja Domu Wczasowego w Ustce i Hotelu Centralnego, zostały zrealizowane, są realizowane i dalej będą realizowane przy projektowym udziale Biura. Słusznie więc prezysi obydwu spółek: Józef Sebesta i Julian Łyjak, wymieniając się okolicznościowymi komplementami i gratulacjami,



podkreślili ściśle dawne i obecne związki reprezentowanych przez siebie firm. Mówiąc szczerze - jeśli „Azoty” dobrze idzie, to i Biuro nie narzeka na brak zamówień.

Fotoreportaż z uroczystości 45-lecia publikujemy na stronie 10.

ZAWSZE TO COŚ

cd. ze str. 1

Próbie podjęto w poniedziałek 20 października, kiedy to do portu w Azotach podstawiono pierwszą barkę pod załadunek nawozów. Do końca tygodnia mają być załadowane cztery barki, chociaż przy ograniczonym stopniu wykorzystania ich ładowności. Np. do barek 800-tonowych ma być ładowane nie więcej jak 300 - 350 ton. Jest to spowodowane niskim stanem wody w Odrze.

A jak wygląda sprawa możliwości żeglugowych na Odrze po powodzi?

Na to pytanie odpowiada kpt. Adam Gilewski dowodzący pchaczem Bizon 0-54 z przedsiębiorstwa Odratrans Wrocław: - Rzeczywiście po spłynięciu fali powodziowej w Odrze jest bardzo mało wody, szczególnie poniżej Wrocławia.



Po przerwie spowodowanej powodzią pierwsza barka z pchaczem w porcie Zakładów Azotowych.

Z ŻYCIA SITPCHEM

CO NOWEGO W KLUBIE SITPCHEM.

W dniu 15 października br. w Klubie SITPCHEM. rozpoczęły się zajęcia z gimnastyki dla par (mini-fitness), które prowadzi wykwalifikowana instruktorka. Zajęcia odbywają się we wtorki i czwartki w godzinach od 18.00 do 19.00. Odpłatność miesięczna za uczestnictwo w zajęciach wynosi 10 zł dla członków SITPCHEM., a 12 zł dla niestowarzyszonych.

Kierownictwo Klubu zaprasza Panie do udziału, istnieje też możliwość podjęcia gimnastyki dla panów, jeśli będą chętni.

Zgłoszenia przyjmuje i dodatkowych informacji udziela kierownik Klubu, tel. 83-36-55.

W dniu 6 listopada o godz. 17.30 w Klu-

bie SITPCHEM. odbędzie się spotkanie z radiestetą, Panem Zygmuntem Franciszkiewiczem, wiceprezesem Związku Radiestetów Polskich.

Wstęp wolny - zapraszamy.

PERSONALIA

W II kwartale tego roku miały miejsce zmiany personalne w Oddziale. W kwietniu odeszła na emeryturę Pani Magdalena Wawszczyk - księgową Oddziału, w jej miejsce zatrudniono Panią Grażynę Ratajek. W czerwcu zaś, również z powodu przejścia na emeryturę, dotychczasową kierowniczkę Klubu SITPCHEM., Panią Marię Książek-Gurgul, zastąpiła Pani Maria Wróblewska.

AG

Powiększa się rodzina SALMAG-ów

Do grupy nawozów mających w swej nazwie słowo SALMAG (salmag GM, salmag z borem, salmag z siarką) doszedł kolejny nawóz: salmag wysokopotasowy, którego produkcja jest podejmowana w Zakładzie Nawozów.

Jest to nawóz dwuskładnikowy azotowo-potasowy, zawiera też siarkę, związki wapnia i magnezu. Produkowany jest z azotanu amonu, siarczanu potasu i dolomitu. Jest nawozem uniwersalnym, nadaje się do stosowania pod wszystkie rośliny polowe wymagające nawożenia azotem i potasem, a także do nawożenia warzyw i sadów. Może być stosowany na wszystkie gleby, w szczególności jest przydatny do uprawy roślin wymagających siarki, jak na przykład rzepak ozimy i jary, ziemniaki, użytki zielone. Nawóz ten nie zawiera chloru, a tym samym nadaje się do stosowania pod rośliny szczególnie wrażliwe na zawartość chloru w glebie, jak warzywa, krzewy owocowe, sady, chmiel, tytoń. Nawóz nie zawiera również szkodliwych ilości niepożądanych pierwiastków, takich jak arsen, kadm, ołów, rtęć - jest więc bezpieczny dla środowiska.

Salmag wysokopotasowy został poddany badaniom agrochemicznym przez Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG) - Filia we Wrocławiu, który opracował instrukcję stosowania oraz opinię dotyczącą wartości rolniczej tego nawozu. Posiadanie tych dokumentów pozwoliło na wystąpienie do PCBC o udzielenie certyfikatu na znak bezpieczeństwa „B”, którego posiadanie warunkuje dopuszczenie nawozu do obrotu handlowego. Komplet wymaganych dokumentów - w tym również wzór szaty graficznej, opakowań i tzw. Karta Wyrobu (nowy zakładowy dokument normalizacyjny) - został opracowany w drugiej połowie września tego roku, a 2 października dostarczono go do PCBC, Oddział w Pile. W dniu 14 października został udzielony certyfikat PCBC nr 6170/97 na stosowanie znaku bezpieczeństwa, ważny do 13 października roku 2000. Tak więc w ciągu dwóch tygodni od daty dostarczenia dokumentów sprawa znalazła swój pozytywny finał. Powyższe nie potwierdza powtarzanych gdzieś, także publikowanych w TKA, poglądów o wyjątkowej biurokracji i dwuletnim okresie wyczekiwania na uzyskanie certyfikatu. Następnymi członkami rodziny SALMAG-ów w drodze!

Adam GURGUL

Dzwonią czytelnicy

Spekulują karnetami!

Pracownik ZAK: - Przeznaczone dla naszych pracowników karnety na mecze drużyny siatkarskiej Mostostal-Azoty rozeszły się w kilka chwil. Niektórzy pracownicy brali po kilka karnetów (mieli upoważnienia od innych pracowników) i dla mnie zabrakło. Myślałem, że szlag mnie trafi, kiedy wieczorem w barze „U Placka”, a wiem, że też i w „U Janka”, można było karnety, rozprawdane tylko w naszym zakładzie po 40 zł, kupić za 110, a nawet za 130 zł. Czy nie można by było rzeczywiście zadbać o naszych pracowników? W końcu sponsorujemy ten klub, więc chyba mamy prawo uczciwie kupić karnet na jego mecze? Może mogłaby się tym zająć „Trybuna Azotów”, jeśli wyznaczone do tego służby nie potrafią zrobić tego uczciwie?

Wysłuchał B

PRZEPRASZAMY!

W wyniku błędu technicznego w poprzednim numerze niechcący błędnie wydrukowaliśmy nazwisko dyrektora Zdzisława Wiącka z Elektrowni Blachownia. Prosimy o wybaczenie!

Redakcja

MIASTO POŁĄCZONE ŚWIATŁOWODEM?

cd. ze str. 1

poświęcono konferencję, która odbyła się 22 października br. w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” S.A. Na zaproszenie sygnatariuszy porozumienia, tj. Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia”, Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” S.A., Zakładów Chemicznych „Blachownia” S.A. oraz Urzędu Miasta Kędzierzyn-Koźle przybyli potencjalni użytkownicy sieci: przedstawiciele podmiotów gospodarczych, administracyjnych oraz usługowych naszego regionu, którym przedstawiono korzyści, jakie można uzyskać dzięki komputerowej sieci miejskiej, oraz założenia techniczno-ekonomiczne realizacji przedsięwzięcia.

Wypracowanie wstępnej wersji założeń techniczno-ekonomicznych (korzystano z doświadczeń eksperta specjalisty ds. technicznych budowy sieci Mikołaja Lubiatońskiego) oraz żmudne negocjacje z (niestety) monopolistą Telekomunikacją Polską S.A. zapewniły pracownikom zespołowi koordynującemu realizację porozumienia ostatnie dwa lata.

Topografia miasta oraz funkcjonowanie rozbudowanych zakładowych sieci komputerowych w ZA „Kędzierzyn” S.A. i zakładach rejonu „Blachownia” wpłynęło na wybór struktury sieci miejskiej. Na początek ma to być sieć z wydzielonym węzłem rdzeniowym oraz czterema węzłami dostępu (rejon Kędzierzyna, rejon Koźla, rejon ZAK S.A. i rejon „Blachownia”), które zapewnią wygodne połączenia maksymalnej liczbie instytucji w danym obszarze.

Obecnie realizowane są prace zmierzające do stworzenia fizycznej sieci połączeń teletransmisyjnych na bazie światłowodów, która pozwoli przesyłać szybko, pewnie i bez zniekształceń

dźwięk, obraz czy dane. Poza odcinkami światłowodów, które wykorzystują zakładowe sieci komputerowe, położono już odcinek łączący Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej z centralą w Kędzierzynie. Po powodzi przeniesiono tam z Koźła przełącznicę FRAME RELAY POLPAK-T, która zapewni sprawność zewnętrznych połączeń ze światłem. Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” S.A. ujęły w planach inwestycyjnych budowę połączenia teletransmisyjnego rejonu Azoty z centralą w Kędzierzynie. Zgromadzono także dane do opracowania dokumentacji połączenia centrali w Kędzierzynie z Koźlem, którym szczególnie zainteresowana jest TP S.A. i Urząd Miasta.

Jak z tego widać, sygnatariusze porozumienia na rzecz budowy miejskiej sieci komputerowej w Kędzierzynie-Koźlu, konsekwentnie dążąc do uzyskania wytyczonego celu, nie wątpią w zasadność i celowość podjętych działań. Pozostaje im tylko przekonać przedstawicieli innych podmiotów, aby także oni dołączyli – czy to jako członkowie porozumienia, czy też jako użytkownicy świadczonych usług. Nikt z uczestników konferencji nie wątpił, że niezawodny i szybki przekaz informacji czy możliwość dostępu do najnowszej informacji naukowo-technicznej jest jednym z kluczowych czynników sukcesu we współczesnym świecie. Dlatego nikt nie kwestionował potrzeby istnienia nowoczesnych połączeń teletransmisyjnych. Największe kontrowersje wzbudziła kwestia sensu tworzenia miejskiej sieci komputerowej w dobie powszechnego dostępu do Internetu. Zdaniem zwolenników tworzenia miejskiej sieci przemawiają za tym liczne argumenty, w tym przede wszystkim: niższe koszty, zapewnienie wyższej sprawności i jakości usług (osób, które



w Internecie przeglądały prezentacje audiowizualne i wyczeły się na dostęp do nich i ich uruchomienie, chyba nie trzeba o tym przekonywać) oraz zaproponowanie szerszej oferty usługowej. Ponieważ miejska sieć komputerowa stwarza poza możliwością powszechnego dostępu do Internetu warunki do:

- organizacji centrów informacyjnych (bazy promocji miasta, informacji samorządowych, informacji gospodarczych, informacji o stanie zanieczyszczeń środowiska, informacji o terenie, bazy informacji naukowo-technicznej, wspólnej bazy bibliotecznej itp.);
- połączenia zasobów sieciowych, prowadzenia wspólnego serwera internetowego, poczty elektronicznej;
- ułatwienia dostępu do zaawansowanych usług multimedialnych (np. wideokonferencje, organizacja szkoleń w sieci) oraz komercyjnych (telezakupy, telerezerwacje, telewizja na żądanie);

- tworzenie wydzielonych sieci korporacyjnych i oferowanie usług specjalistycznych (bankowych, ochrony mienia, ochrony p.poż. czy ratownictwa chemicznego) oraz zdalne monitorowanie (ochrona środowiska, organizacja ruchu drogowego, systemy alarmowe itp.).

Część możliwości to śpiew przyszłości, ale w takim kierunku idzie cały świat. Prędzej czy później nastąpi ich upowszechnienie także u nas. Wypada mieć nadzieję, że dzięki dalszym działaniom członków porozumienia oraz przychylności jednostek współpracujących przy tworzeniu miejskiej sieci komputerowej Kędzierzyn-Koźle będzie do tego świetnie przygotowany.

Marzena JANICKA

¹ A. Górski „Przemiany funkcji informacji naukowej i form kształcenia jej specjalistów” Praktyka i Teoria Informatyki i Technicznej, 1996, nr 3, str. 3-8

40 LAT SZKOŁY

Patrz, oto flaga tam jest
polska biało-czerwona
i tytuł Komisji Edukacji Narodowej
nazwa szkoły, patrona.

Nasz sztandar i pieśń
oddaje dziś cześć
Ojczyźnie naszej Kochanej...

Pieśnią sztandarową szkoły, której to pieśni fragment zacytowałem, 14 października br. rozpoczęła się uroczystość jubileuszowa 40-lecia Powszechnej Szkoły Podstawowej nr 3 na Osiedlu Azoty.

Historia tej zasłużonej placówki oświatowej jest ściśle związana z budową i rozwojem naszych Zakładów. Po tym, gdy rząd podjął decyzję o budowie na gruzach IG Farben Industrie nowej fabryki nawozowej w Kędzierzynie, na Osiedlu Awaryjnym (bo taką nazwę wówczas nosiło) przybywało mieszkańców. Przyjeżdżali z rodzinami repatrianci z Buga i z Francji. Osiedlali się fachowcy z centralnej

Polski. Przybywało też dzieci. Decyzją Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koźlu utworzona została na Osiedlu Awaryjnym filia Szkoły Podstawowej nr 4.

1 września 1954 roku w klasach I i II rozpoczęło naukę 12 dzieci. Ich nauczycielką była późniejsza kierowniczką szkoły Bronisława MARSZAŁKOWSKA. Pod koniec roku liczba uczniów wzrosła do 44. Dzieci starsze chodziły do szkoły w Kędzierzynie. Po licznych interwencjach rodziców w 1955 roku w miejsce punktu filialnego utworzono czteroklasową Szkołę Podstawową nr 3. Liczba uczniów wynosiła już wtedy 73. Zatrudniona została też druga nauczycielka, Janina BIŁYK.

Wraz z uruchamianiem nowych ciągów produkcyjnych rozbudowywano też Osiedle. Rosła liczba mieszkańców i dzieci. Dyrekcja Zakładów Przemysłu Azotowego podjęła decyzję o wybudowaniu na Osiedlu Awaryjnym szkoły z prawdziwego zdarzenia. Pierwsze prace budowlane rozpoczęły się 2 maja 1956 roku, a już 2 września 1957 roku w nowej siedmioklasowej szkole zasiedli pierwsi uczniowie.

Jednak dalej przybywało mieszkańców z dziećmi. Wynikła potrzeba prowadzenia nauki na dwie zmiany. Sytuacja taka trwała do 1964 roku. Po dłuższych staraniach w Zjednoczeniu ówczesny dyrektor Zakładów Franciszek GÓRKA i przewodniczący Rady Zakładowej Marian MACIEJEWSKI podjęli decyzję o rozbudowie szkoły i umieszczeniu tego zadania w zakładowych planach

inwestycyjnych. W ciągu dwóch lat zbudowane zostały: sala gimnastyczna, boisko, świetlica szkolna, pomieszczenia administracyjne i pracownice. Oddanie do użytku całości nastąpiło na początku września 1966 roku. W takim stanie szkoła istnieje do dzisiaj, mieści się w niej obecnie 16 oddziałów i uczy się w niej 344 dzieci.

W 1974 roku szkoła otrzymała imię Komisji Edukacji Narodowej i rokrocznie 14 października obchodzone jest święto szkoły. Uczniowie osiedlowej „trójki” od lat biorą udział w wielu formach rywalizacji międzyszkolnej. Wielu z nich staje się laureatami lub finalistami wojewódzkich olimpiad przedmiotowych. W ciągu ostatnich lat w Wojewódzkim Konkursie Chemicznym najlepszymi okazali się uczniowie „trójki”: Aleksandra KACZOR, Jolanta GRZYBEK, Tomasz PRZYBYLSKI, Agnieszka ŁUCZAK i Katarzyna SZYMCZAK. Nieźle spisywali się też matematycy. Laureatką konkursu była Aleksandra KACZOR, a finalistkami Anna i Zofia KLIMEK, Ewa SZAJNA, Michał RYGOROWICZ, Agnieszka ŁUCZAK, Anna BOGUCKA i Arkadiusz BUCZKOWSKI. Dobrymi byli też sportowcy. Przez wiele lat zajmowali czołowe pozycje w koszykówce, lyżwiarstwie i lekkoatletyce. Ich największym sukcesem było zdobycie w 1978 roku mistrzostwa Polski w turnieju „Złotego krążka”.

Wielu uczniów i wychowanków szkoły jest z nią związanych do dzisiaj. Sześć byłych absolwentek pracuje obecnie w „trójce”. Są to: polonistka Joanna ROZMIAREK-ŻYŁA, bibliotekarka Grażyna MUSIOŁ-STECZYNA, nauczycielka nauczania początkowego Jolanta SZCZEPIŃNA-STĘPAK, matematyczka Dorota KOWALSKA, nauczycielka muzyki Maria KACZOR-ORZĘDAŁA, specjalistka od gimnastyki korekcyjnej Lidia PAWELAK-RUCKA.

Na uroczystość jubileuszową w Dniu Edukacji Narodowej przybyli dyrektorzy i nauczyciele kędzierzyńskich szkół, obecni i byli pracownicy „trójki” z pierwszą nauczycielką i kierowniczką szkoły Bronisławą MARSZAŁKOWSKĄ, przed-



stawiciele samorządu lokalnego, kuratorium, związków zawodowych i delegacje z zakładów pracy. Kwiaty i życzenia przysłali między innymi prezydent miasta Mirosław BORZYM, kurator oświaty Franciszek MINOR i dyrektor ZAK Józef SEBESTA, który w liście skierowanym do grona pedagogicznego i uczniów szkoły napisał: „Z okazji Jubileuszu 40-lecia powstania Waszej Szkoły w imieniu własnym, Zarządu, Pracowników Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” S.A. składam Dyrekcji i Gronu Pedagogicznemu serdeczne gratulacje i życzę dalszych sukcesów na trudnej niwie kształtowania i wychowania młodego pokolenia. Uczniom życzę bardzo dobrych wyników w nauce i miłych wspomnień z okresu szkolnego. Proszę przyjąć również życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym”. Za trud i dobre wyniki w pracy dyrektor szkoły Jacek RADŁOWSKI przyznał pracownikom nagrody. Otrzymały je: Barbara KULIK-KOROTUSZ, Małgorzata DERA, Joanna ROZMIAREK-ŻYŁA, Krystyna WIĘRNA i Jadwiga DEPTA. Specjalne wyróżnienie otrzymał uczący religii w szkole ks. proboszcz z osiedlowej parafii Janusz DWORZAK.

Na zakończenie tej wzruszającej uroczystości wystąpili we wspomnianej składance szkolni artyści. Najbardziej oklaskiwani byli między innymi wykonawcy znanego przeboju Andrzeja Rosiewicza o milicjantach przebierańcach: Łukasz WRÓBEL, Izabela WIĘRCIŃSKA i Ilona KORCZYŃSKA, oraz wykonawczyni piosenki „Jadą wozy kolorowe”: M. WIĘRCIŃSKA, A. MALESZKA, M. CHMIELEWSKA, J. MŁOTKOWSKA, K. POLAK i A. OLESIŃSKA.

Tekst i zdjęcia
Bogusław ROGOWSKI



Pierwsza kierowniczką szkoły Bronisława Marszałkowska wśród młodszych koleżanek

Literackie spotkania

Z Olgą Tokarczuk

7 października odbyła ich kilka na terenie Kędzierzyna-Koźla. Ostatnie - wieczorem w filii nr 5 Biblioteki Miejskiej przy ul. Damrota, w pomieszczeniach po restauracji „Bajka”.

Zaproszonych na spotkanie gości pociągała możliwość osobistego poznania młodej, ostatnio popularnej pisarki. Pisarkę - chęć przypomnienia sobie miasta, które pamiętała z lat dzieciństwa (mieszkała wtedy z rodzicami pod Raciborzem), poznania czytelników swoich książek z tego środowiska. Przyjechała z Walbrzycha, gdzie teraz mieszka. Przed uczestnikami spotkania pojawiła się drobna - ze względu na strój, fryzurę i urodę - jeszcze bardzo dziewczęca, młoda pisarka. Przyznała się do trzydziestu kilku lat, wyuczonego zawodu: psychologa, trzech wydanych książek. Na początek mówiła o sobie cicho, wręcz nieśmiało. W miarę upływu czasu rozkręcała się,

rozszerzała się treść otrzymany pytań.

Pisze od około ośmiu lat. Zdobyła już prestiżowe nagrody: Paszport Polityki, nagrodę Kościelskich, nagrodę popkulturowego miesięcznika „Machina”. Pisarstwo traktuje jako hobby, do którego podchodzi bardzo poważnie, starannie. Twierdzi, że jej książki w znacznej mierze są autobiograficzne, nawet gdy są osadzone w innych czasach, dekoracjach. Bardzo ceni sobie opinię zwrótną czytelników, począwszy od tej wyciągniętej z męża, usłyszanej od mamy i ciotki, po usłyszane na spotkaniach autorskich od czytelników.

Czym jest, czym bywa dla niej pisarstwo? - natchnieniem, darem, na który się czeka, inspiruje. Innym razem ciężką i mozolną pracą. Trudno znaleźć uniwersalną formułę dla wszystkich piszących. Każda jej książka powstawała inaczej, bo każda miała inne źródło inspiracji. Może spotkania autorskie w Kędzierzynie coś przyniosą? Póki co poza wspomnieniem spotkania, wyniesionymi wrażeniami, pozostawiła wpisy do swoich książek, na pamiętkę.

Tadeusz PŁÓCIENNIK

WĘDKARZE KOŃCZĄ SEZON

5 października 1997 r. na kanale Gliwickim w Lenartowicach rozegrano ostatnie zawody organizowane w tym sezonie przez Koło Wędkarskie PZW „Azoty”. Były to zawody w dyscyplinie spinningowej z udziałem 16 zawodników, rozegrane w dwóch turach po 3 godziny. W przerwie między turami poczęstowano wędkarzy gorącą kiełbaską z piwem lub innymi napojami. W zawodach zwyciężył Eugeniusz Tyszkowski przed Robertem Łowczyńskim i Szczepanem Kobialką. Po ich zakończeniu można było podsumować punktację pozostałych klasyfikacji o tytuły sezonu '97 w kole.

Ostateczna klasyfikacja o tytuł „Wędkarz roku 1997 w dyscyplinie spinningowej” przedstawia się następująco:

1) Szczepan Kobialka (49 pkt.), 2) Arkadiusz Bigos (48 pkt.), 3) Sobiesław Metzger (48 pkt.), 4) Wiesław

Widuliński (45 pkt.), 5) Marek Tobiasz (44 pkt.), 6) Marek Mizak (43 pkt.), 7) Robert Łowczyński (41 pkt.), 8) Zbigniew Tyszkowski (39 pkt.) 9) Adam Drozd (38 pkt.), 10) Piotr Chojna (33 pkt.).

Ostateczna kwalifikacja o tytuł „Superwędkarz 1997 roku” przedstawia się następująco:

1) Marek Tobiasz (104 pkt.), 2) Arkadiusz Bigos (98 pkt.), 3) Sobiesław Metzger (95 pkt.), 4) Szczepan Kobialka (82 pkt.), 5) Wiesław Widuliński (80 pkt.), 6) Marek Mizak (79 pkt.), 7) Robert Walczak (70 pkt.), 8) Jerzy Bigos (64 pkt.), 9) Adam Drozd (60 pkt.), 10) Konrad Błaszczak (60 pkt.).

Na zakończenie sezonu w stacji wędkarskiej w Januszkowicach wędkarze z kół wędkarskich PZW „Azoty”, Kola Nr 1 w Kędzierzynie-Koźlu i „Kofama” 17 października sprząkali teren stacji w Januszkowicach i zabezpieczali ośrodek na okres zimowy.

TAP

„SKOK” w XXI wiek

Oferta Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej

W poprzednich artykułach zapoznaliśmy państwa z tym, czym jest i jakie korzyści może przynieść założenie ZAK i pracownikom spółek wyodrębnionych ze struktury Zakładów Azotowych Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa. Dzisiejszy artykuł poświęcony będzie przedstawieniu zakresu produktów oferowanych przez Spółdzielczą Kasę Oszczędnościowo-Kredytową.

Statutowym celem kasy jest propagowanie oszczędności i gospodarności, upowszechnianie idei finansowej samopomocy, kształtowanie umiejętności zarządzania finansami w sposób efektywny, jak również zapewnienie członkom Kasy źródła pożyczek o umiarkowanym oprocentowaniu. A zatem działalność Kasy koncentrować się będzie przede wszystkim na: gromadzeniu środków pieniężnych, udzielaniu jej członkom kredytów i pożyczek, przeprowadzaniu na zlecenie członków rozliczeń finansowych oraz pośrednictwie przy zawieraniu umów ubezpieczeniowych (na zasadach określonych w ustawie z dnia 28 lipca 1990 r. o działalności ubezpieczeniowej - Dz. U. nr 59, poz. 344, z p.z.). Kasa w zakresie wykonywanych przez siebie działań nie prowadzi działalności zarobkowej.

Działalność Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej w zakresie gromadzenia środków pieniężnych opierać się będzie na przyjmowaniu lokat, prowadzeniu indywidualnych kont składkowych (IKS) oraz rachunków oszczędnościowo-kredytowych.

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa zamierza przyjmować następujące rodzaje lokat:

- 1) lokaty terminowe (czyli takie, w których kwota podstawowa umieszczana jest na koncie na określony umową czas, a odsetki dopisywane są do kwoty podstawowej po zakończeniu określonego umową terminu oszczędzania);
- 2) lokaty specjalne (umożliwiające systematyczne oszczędzanie stałej kwoty, w ustalonej umową wysokości, na wcześniej zaplanowany wydatek, np. wesela, chrzciny, wyjazdy wakacyjne, zakupy itp.);
- 3) lokaty rentierskie (takie, w których kwota podstawowa umieszczana jest na koncie na określony umową czas, a odsetki można wypłacać co pewien okres).

Warta zaznaczenia, przy korzystaniu z lokaty rentierskiej lub specjalnej, jest możliwość zapewnienia sobie dodatkowego źródła dochodu po zakończeniu dłuższego okresu oszczędzania, po przejściu na rentę lub emeryturę.

Każdy członek Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej będzie gromadził swoje oszczędności, wynoszące 2% comiesięcznych odpisów od wynagrodzenia, na indywidualnym koncie składkowym (przyjęty procent wynagrodzenia brutto). Korzystne oprocentowanie IKS-u, możliwość wypłaty oraz systematyczne, comiesięczne oszczędzanie będzie sprawiać, że ta forma gromadzenia oszczędności z pewnością będzie uznana przez państwo jako dobra i pewna.

W ramach prowadzonej działalności Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa zaoferuje swoim członkom prowadzenie rachunków oszczędnościowo-kredytowych. Pozwolą one na uzyskanie po określonym umową czasie systematycznego oszczędzania taniej pożyczki.

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa będzie udzielała także kredytów i pożyczek. Zamierza się zaoferować członkom SKOK-u następujące rodzaje pożyczek:

- 1) pożyczki krótkoterminowe (udzielane na okres do 12 miesięcy);
- 2) pożyczki długoterminowe (powyżej 12 miesięcy);
- 3) pożyczki chwilowe (udzielane na okres do 30 dni).

Koszt zaciągnięcia określonej pożyczki będzie uzależniony przede wszystkim od jej rodzaju. Należy jednak zaznaczyć charakterystyczną dla SKOK-u uławną procedurę załatwiania czynności formalnoprawnych przy zaciągnięciu każdego z wymienionych rodzajów zobowiązań.

Przedstawiona powyżej oferta będzie mogła ulec rozszerzeniu. Podstawą do zwiększenia ilości rodzajów udzielanych pożyczek lub wprowadzenia do oferty SKOK-u określonych kredytów będą potrzeby jej członków.

Dodatkową formą pomocy załozde przedsiębiorstwa (członkom SKOK-u) będzie zaoferowanie szeregu usług w zakresie ubezpieczeń. Oferta ubezpieczeniowa zawierać będzie przede wszystkim ubezpieczenia majątkowe, następstw nieszczęśliwych wypadków w kraju i za granicą oraz zbiorowe, rodzinne ubezpieczenie na życie. Powiększenie zakresu usług ubezpieczeniowych może nastąpić w wyniku wystąpienia takiego zapotrzebowania wśród członków SKOK-u.

Wyszczególnienie powyższe stanowi opis możliwości zaspokajania przez Spółdzielczą Kasę Oszczędnościowo-Kredytową różnych potrzeb finansowych załogi przedsiębiorstwa (członków kasy). Tak szeroka oferta przedstawiona państwu jest charakterystyczna dla dużych kas. Zarząd SKOK-u zamierza wprowadzić większość z prezentowanych powyżej form pomocy załozde przedsiębiorstwa i spółek z niego wyodrębnionych. Jednak ich liczba i zakres prowadzonej działalności będą zależne od zainteresowania potencjalnych członków Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej.

Serdecznie zapraszamy do współpracy i skorzystania z wyżej przedstawionych form pomocy.

Zarząd SKOK

Rozstrzygnięcie konkursu



GLIWICKIE CENTRUM KAPITAŁOWE S.A.

ZAKUPY NA RATY

I etap

KONKURSU

GLIWICKIEGO CENTRUM KAPITAŁOWEGO S.A.

ROZSTRZYGNIĘTY!

16 WRZEŚNIA 1997 ROKU W KONKURSIE:



ZAKUPY NA RATY

NAGRODY WYLOSOWALI:

Zwrot części kwoty kredytu:

1. Jarosław Nykiel, Kędzierzyn-Koźle, ul. Kościuszki 18/4, za towar zakupiony w sklepie JAWAJA, Kędzierzyn-Koźle, ul. Broniewskiego 15.
2. Aleksandra Karymów, Bielsko-Biała, ul. Orchidei 11/203, za towar zakupiony w sklepie ALEXANDER, Żory, ul. Bramkowa 1.

Weekend dla właścicieli współpracujących sklepów w luksusowym Hotelu META w Szczyrku:

1. PHU „EVEREST” S.C., Kędzierzyn-Koźle, ul. Damrota 44-48.
2. „MULTIKOM”, Żory, ul. Moniuszki 18.

Centrala: 44-100 Gliwice, ul. Jasnogórska 9
tel. (0-32) 38-21-02, 38-21-14

Zwycięzcy zostaną powiadomieni odrębnie o sposobie realizacji nagród

KOLEJNE LOSOWANIE JUŻ W GRUDNIU 1997

Zygmunt CZYPEK

„GÓRNOŚLAZAK” cz. II

III nagroda w Konkursie Na Wspomnienia zorganizowanym z okazji 50-lecia ZAK

**Ty górnośląska Ojczyzno,
Ty borami szumiąca Kraino,
Jak odświętnie ozdabia Cię
Odry wstęga srebrzysta.**

J. von Eichendorff

Po opanowaniu syntezy mocznika przyszła kolej na usprawnienie oddziału przeróbki. Zła praca „agitorów” i długie trasy przesyłowe były przyczyną niskiej wydajności procesu i to już wymagało zasadniczej rokonstrukcji projektowej. Praca na tym odcinku była bardzo uciążliwa, wymagała stałego biegania w górę - dół budynku (pięć kondygnacji). To było przyczyną płynności kadry, nie można było nadążyć ze szkoleniem i dlatego wiele stanowisk musieliśmy obsługiwać sami.

Gdy potem, po wielu latach znowu uruchamialem instalację mocznika, przypomniałem sobie, jak zrobiłem pierwsze osiem ton polskiego mocznika przez wykrystalizowanie roztworu mocznikowego z oziębnego przy pomocy śniegu dwutlenku węgla. Osobiście odwirowałem i zapakowałem ten mocznik. Rozruch ten był twarde doświadczaniem i został zrealizowany przy wyjątkowej pracowitości i determinacji zaangażowanych kolegów. Szczególnie cenilem sobie dobre zrozumienie u dyrektorów Marka i Pyzikowskiego.

Następnie zostałem kierownikiem Oddziału Generatorów Gazowych. Oddział ten był bardzo zaniedbany i właściwie nadawał się do zatrzymania ze względu na katastrofalny stan techniczny. Dach i pole aparaturowe były zasypane koksiem. Były dziurawe kominy bez wymurówek i co najmniej raz dziennie był wybuch gazów wydmuchowych w kominie. „Wybuchy” również dmuchawy powietrza, ponieważ brak było zasuw odcinających na tłoczeniu tych dmuchaw. Gdy stanęła choć jedna z dmuchaw, to zaraz zamieniała się w rozbieganą turbinę i często rozlatywała się. Szczęśliwie nie doszło do wypadków skażeń obsługi. Po zamontowaniu dobrze działających zasuw odcinających nastąpiła należąca prawda i tak upragniona ulga.

Po usunięciu zbędnych elementów aparatury, a zwłaszcza armatury, uzyskano to, że służba remontowa była w stanie prowadzić remonty na bieżąco. Szereg usprawnień, jak: odsiewanie koksu na tkanych sitach RASTEX, odpylanie gazów wydmuchowych, spoiwa wymurówek kominów itp., przyniósł znaczną poprawę, ciągłość

ruchu i uzysków ekonomicznych. Zasadniczą poprawę przyniosło załatwienie jednego dostawcy koksu i odbiór jakości koksu u wytwórcy, co umożliwiło prowadzenie właściwego reżimu technologicznego. Inne problemy powstały przy wprowadzeniu ciągłego zgazowania koksu za pomocą tlenu. Tutaj wprowadzenie inżektorów parowych do transportu tlenu zlikwidowało niebezpieczeństwo istniejące przy sprężaniu tlenu. Oprócz oszczędności energii elektrycznej powstało zabezpieczenie przy awaryjnych brakach pary technologicznej. Wprowadzenie mieszalników wymuszonego mieszania reagentów uczyniło ten proces bezpiecznym i pewnym technologicznie. W tym miejscu należy wspomnieć dobrą pracę, zaangażowanie i dyscyplinę załogi, z mistrzami Kacprzakiem i Dziubkiem na czele. Również trudne prace remontowe zostały dobrze i terminowo zrealizowane przez inżyniera Łelyka i jego zespół. Byłbym jeszcze o jednej wielkiej rzeczy zapominał, o skruberach pianowych, które umożliwiły bezinwestycyjną intensyfikację produkcji gazu syntezowego i tym samym produkcję amoniaku. Tutaj inżynier Wąsala i jego zespół byli bezkonkurencyjni. Wszystkie te usprawnienia pozwoliły osiągnąć produkcję amoniaku o przeszło 100 ton dziennie wyższą od projektowanej zdolności produkcyjnej.

Kolejnym rozruchem, w którym uczestniczyłem, był rozruch instalacji półspalania metanu. Już w czasie pierwszego startu trzeba było improwizacyjnie usprawnić palnik rozruchowy, aby uzyskać właściwy profil rozkładu temperatur w reaktorze. Szybko też należało skonstruować i zamontować tłumiki przeciw stojącym falom akustycznym, aby umożliwić pomiary przepływu metanu i tlenu. Zrobiłem obliczenia suwakami, które potwierdzone zostały przez badania modelowe PAN-u w tunelu aerodynamicznym.

Dalsze bardzo efektywne usprawnienie tego procesu dała zmiana kotła odzysku ciepła na kocioł o przydatnych parametrach uzyskanej pary. Osobnym rozdziałem był rozruch pierwszej w Polsce instalacji do produkcji argonu. Instalacja ta, jako prototypowa, musiała być znacznie zrekonstruowana przez zmianę tworzywa niektórych aparatów, poprawienia kompensacji rurociągów pracujących w technicznie ekstremalnie niskich temperaturach (minus 210° C). Decydującym usprawnieniem było wprowadzenie odolnienia azotu ciśnieniowego na węglu aktywnym. Po roku zmagani rozruchowych instalacja ta została warunkowo odebrana od dostawcy, który

zapłacił 80 % kar umownych, przy 80 % wydajności w stosunku do danych kontraktowych.

Wielkim osiągnięciem było to, że po miesiącu od przejęcia przez polską obsługę instalacja ta wykazała 100 % wydajność, a jakość była również wyższa. Zamiast argonu spawalniczego produkowano argon chromatograficznie czysty. Również udział polskich techników w przystosowaniu chromatografu do oznaczeń promilowych stężeń wodoru w argonie był wielkim osiągnięciem, co za sprawą włoskiego profesora znalazło oddźwięk w międzynarodowej literaturze fachowej.

Instalacja do niskotemperaturowego rozfrakcjonowania gazu koksowniczego w celu poprawy wydajności i ciągłości ruchu wymagała wykonania szeregu usprawnień organizacyjnych i technicznych. Była to bardzo skomplikowana technicznie instalacja i przed rozruchem uważano, że załogę powinna stanowić bardzo dobrze technicznie i teoretycznie przygotowana kadra. Jednak ludzie, choć dobrze wykształceni, bezpośrednio po szkołach, bez praktyki, z trudnością radzili sobie w codziennej pracy. Dopiero zasilenie tego wydziału doświadczonymi mistrzami z sąsiednich oddziałów przyniosło pożądaną normalizację.

Usprawnienia techniczne dotyczyły poprawy oczyszczania gazu koksowniczego z merkaptanów, poprawę szczelności chłodnic międzystopniowych sprężarek przez wprowadzenie między innymi badań wilgotności azotu ciśnieniowego i przemywania korków olefinowych w sekcji etylenowej ciekłym metanem, co znacznie wydłużyło czas pracy instalacji między okresami ograniczeń technologicznych. Uzyskano znacznie dłuższe okresy od projektowanych przez francuskiego dostawcę instalacji. Budynek rozfrakcjonowania i konwersji ciśnieniowej był dla mnie jakimś fatum. Już podczas wojny, gdy zaraz po nalocie musiałem przejść koło zachodniej szczytowej ściany tego budynku, usłyszałem syk działania zapalnika czasowego bomby, i tylko to, że bomba spadła na ochronę betonową znajdującego się tam kompresora i pękła, było powodem, że nie wybuchła, a jedynie uległa wypaleniu. W tym samym miejscu nastąpiła też awaria kompresora na skutek pęknięcia cylindra pierwszego stopnia. Maszyna była dostarczona przez NRD w ramach reparacji wojennych. Dzięki sprawnie działającej blokadzie zatrzymującej tę maszynę w wypadku braku oleju nie doszło do wypływu gazu bogatego w wodór i do niechylnej eksplozji. Przy rozruchu drugiego kompresora firmy DEMAG z RFN doszło przy ruchu próbnym na powietrze, pod kontrolą specjalistów z firmy DEMAG, do zatrzymania pomp olejowych, co uniemożliwiło zatrzymanie maszyny ze stanowiska roboczego. Udało mi się zatrzymać tę maszynę przez wybicie szyby na termometrze łożyska głównego i nastawieniu wskazówki termometru na maksimum. Przyczyną tej groźnej awarii były mylne połączenia w układzie sterowania awaryjnego. Niewiele brakowało, aby ta ciężka szybkoobrotowa maszyna uległa zniszczeniu.

Przy produkcji tlenu i azotu ZA Kędzierzyn były za moich czasów największym krajowym producentem. Stale musieliśmy dokonywać wielu usprawnień. Na przykład w przypadku aparatu Lindego nieścisłość w instrukcji technologicznej zawiniona przez dostawcę była powodem uszkodzeń turbiny rozruchowej. Dopiero znalezienie właściwego momentu uruchomienia (właściwy skład mieszaniny azotu i tlenu) zlikwidowało ten dokuczliwy mankament. W sumie Zakład Produkcji Amoniak był bardzo trudnym do opanowania



**Dyrektor Naczelny Jerzy Pyzikowski.
Zdjęcie Bogusław Rogowski**

zespołem współzależnych instalacji o różnorodnej technologii, a jeszcze trudniejsza, o dużym zakresie realizacji, była kwestia utrzymania ciągłości ruchu. Dlatego codziennie głównym problemem było skoordynowanie potrzeb remontowych z maksymalnym wykorzystaniem dyspozycyjności maszyn i urządzeń. Wymagało to szybkich obliczeń i błyskawicznych decyzji, co dzisiaj z pewnością robiłby komputer.

Trudną sprawą były postoje remontowe ogólnozakładowe. Była to jedna wielka wojna, bo każda sekunda straconego czasu miała wielkie znaczenie ekonomiczne. Prawie cybernetycznym zadaniem było właściwe zaplanowanie i przygotowanie postoju we wszystkich szczegółach. Toteż gdy jeden postój się kończył, zaczynało się planowanie następnego, który miał być realizowany za dwa lata. Sprawa ta wymagała jak najściślejszej współpracy służb remontowych i technologów i w Kędzierzynie było to doprowadzone do perfekcji.

„Kędzierzyn” miał szczęście do dobrej kadry i do dobrych fachowo pracowników. Powszechny kult dobrej roboty był rzeczywistością, a co ciekawsze, przenosił się na pracowników zwerbowanych z odległych stron, przysposobionych dopiero w Kędzierzynie do pracy w przemyśle. Dobra atmosfera w zakresie szkolenia i doskonalenia zawodowe dawały załozce możliwości awansu zawodowego, społecznego, a w konsekwencji poprawę warunków życia. Działalność zakładowych instytucji socjalnych i kulturalnych miała uznawany i odczuwalny wpływ na załogę, rodziny pracowników i ich otoczenie.

Należy wspomnieć o długoletnim przewodniczącym SIT P. Ch. inżynierze Rokossowskim, którego śmiało można nazwać dobrym duchem, kształtującym dobre obyczaje w zakładach. Należy sobie życzyć, by te dobre tradycje były kontynuowane.

Osobiście w Kędzierzyńskich „Azotach” spędziłem gros mojego życia zawodowego i miałem to szczęście, że zdobyte tam doświadczenie mogłem wykorzystać przy planowaniu, projektowaniu, w zakupach maszyn i urządzeń oraz przy rozruchu kompleksu nawozowego w Policach.

Szczecin, grudzień 1996 r.



**Nowy przestronny kiosk „Ruchu” na osiedlu Azoty - aż się chce robić zakupy.
Zdjęcie Edward Pochron**

Azotowa kultura

ZDK „CHEMIK” w 50-lecie „Azotów” - rok 1972

Jubileuszowo zapowiadał się rok 1972 - jako pierwszy przypomniał się Dyskusyjny Klub Filmowy (zarejestrowany 21 XI 1962 r.). Z tej okazji 1 lutego zaprezentowano film pt. „Rejs”, po którym odbyło się spotkanie z reżyserem filmu Markiem Piwowskim.

Dyskusja była otwarta, szczerą, bezkompromisowa, jak napisał w kronice sam gość, dziękując uczestnikom spotkania. Członkowie DKF (sympatycy też) pierwsze swoje spotkania odbywali w sali baletowej przy stolikach nakrytych obrusami (czasami trafiła się kawa i ciastko), a projekcje filmów odbywały się na projektorach przenośnych rodem z ZSRR. Spotkania do dużej sali kinowej przeniesiono w 1969 r. i odbywały się one w każdy wtorek. Częstymi gośćmi tych spotkań byli aktorzy, reżyserzy filmów, krytycy, operatorzy.

Drugim jubilatą była zakładowa orkiestra dęta, która święciła swoje 22. urodziny. Wiosną 1951 roku Teodor Placzek, muzyk, postanowił zebrać wokół siebie garstkę „dęciaków” i utworzyć orkiestrę dętą. Liczyła ona niewiele ponad 20 osób. Z próbami bywało różnie - odbywały się one raz w baraku, a innym razem na zielonej murawie. Nie zrażało to grających i 1 maja 1952 roku stanęli na czele pochodu. Przybywa ich coraz więcej, coraz częściej też nie może obejść się bez nich żadne święto państwowe, żadna uroczystość zakładowa ani coroczny pochód 1-majowy, czy też pogrzeb pracownika. To oni wraz z innymi muzykami stanowili trzon zespołu wystawianego z wielkim powodzeniem słynnego wodevillu pt. „Czarodziejskie Azoty”. Nie sposób zresztą wymienić ich szerokiego udziału w życiu kulturalnym zakładu i miasta.

Po śmierci Teodora Placzka pałeczkę kapelmistrza przejął Jan Jerński, muzyk, nauczyciel, organista.

Starsi pracownicy „Azotów” pamiętają być może takich „dęciaków”, jak Gedyga, Flet, Stopa, Szweda, Kaleta, gospodarza orkiestry Pawłowski, Ferdynanda Plutę i jego synów, Herdzina, Mozlera i innych. Służyli załozce, tak zresztą jak służą jej dziś - muzyką.

Swoją jubileusz 20-lecia świętowała też „Azotowa” kultura - a wszystko zaczęło się tak naprawdę w 1952 r., kiedy to zaczęto organizować kulturalną rozrywkę dla załogi. Uroczystość z tej okazji (28 X) była skromna, kameralna, a odbyła się ona w kawiarni ZDK. Uczestniczyli w niej pracownicy „Chemika”, byli kierownicy R. Krzyżanowski i B. Filipowicz oraz przedstawiciele zakładu. Przemówienie okolicznościowe, z nakazu mojego szefa Władysława Czai, wygłosiłem ja - było ono krótkie. Nie brakło też odznaczeń, a były nimi złote i srebrne Odznaki Zw. Zaw. Chemików. Otrzymali je: E. Kral, w Waśkiewicz, J. Stolarek, M. Lichtarowicz, C. Zaic, J. Jerński, Szczepan Łyżwa, A. Kuśka i F. Pluta. Ja również znalazłem się w tym gronie. Na koniec tej miłej uroczystości śpiewaliśmy, ludziom „Azotowej” kultury, Ludwik Sempoliński, Zofia Kamińska i Lidia Wysocka.

Po tej jubileuszowej dawce wspomnień czas powrócić do innych, nie mniej ciekawych wyda-

zeń. Jak to zwykle bywało, rok rozpoczynał się od imprez dla dzieci. Taką imprezę zaplanowaliśmy dla dzieci na 16 stycznia, ale tym razem na „Azotorze”. Niby wszystko przemysłane, atrakcji dużo, nagrody przygotowane, ale... W dniu imprezy na tafli lodowej piękna duża choinka, a wokół przy bandach oczekujące dzieci i rodzice. Chyba tych atrakcji było za dużo: pokaz jazdy fi-

W lipcu dopadła nas wiadomość, że będziemy gościć zespół ludowy z Bułgarii - „Tracja” z Jambola, a z rewizytą we wrześniu mają wyjechać „Dziergowice”. Wszystko zaczęło się dość nietypowo - nie zapowiedziany przyjazd dr. Hari Popowa (Ośrodek Kultury w Sofii), bliski termin przyjazdu „Tracji” i niemalże natychmiastowy wyjazd „Dziergowic”. Rozpoczęły się dni wyjątkowej pracy. Z jednej strony przygotowania do przyjęcia naszych gości (10 VIII), z drugiej zaś przygotowanie do wyjazdu „Dziergowic” (zdjęcia, paszporty, wymiana, autobus, zezwolenia MKiS itd.). Dla „Tracji” organizowaliśmy koncerty i wycieczki (Kraków, Opole, Wrocław, Oświęcim), a „Dziergowice” w tym czasie trenowały na całego.

Wreszcie nadszedł ten dzień (6 IX) - żegnani przez bliskich, naszym zakładowym jęczmem prowadzonym przez Józka Chroboczkę wyruszyliśmy w długą drogę. Po dwóch nocach i dniach dotarliśmy do Neseber i padliśmy na łóżka. Odpoczynek był jednak krótki, bo to i morze kusilo (cieple) i pierwszy koncert się zbliżał. Występowaliśmy nocą w miejscowym amfiteatrze - widowia międzynarodowa, brawa i bisy. Następnie wyjazd do Jambola, gdzie nas serdecznie witała „Tracja” i władze miasta. Koncerty, koncerty i trochę turystyki - zwiedziliśmy Sofię, Wielkie Tyrnowo, Płowdiw i pola z winoroślą i arbutami aż po horyzont. Można było smakować do woli.

Obok spotkań i imprez jubileuszowych odbyło się wiele ciekawych imprez z udziałem znanych i lubianych artystów estrady, jak np. Zdzisławy Sońnickiej, Jaremy Sępowskiego, Marii Koterbskiej, czy też artystów operetki: Ludmiły Żochówny, Felicji Jagodzińskiej, Antoniego Boguckiego i innych.

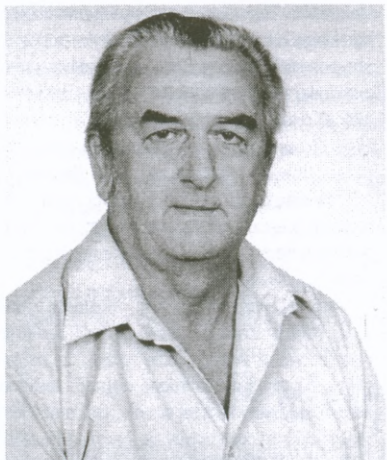
Również teatr nie omijał sceny „Chemika” i obok teatru opolskiego zawitały do nas teatry z Sosnowca i Zabrze. Wśród młodych widzów największe powodzenie miało przedstawienie pt. „Kazalinka”, które od 8 XI do 1 XII było grane 11 razy, a na widowni zasiadło ponad 3800 widzów. Bilet kosztował 5 zł.

I na koniec coś dla kinomanów - w 1972 r. placówka wzbogaciła się o nowe fotele na widowni, ekran perłkowy i aparaturę projekcyjną typu AP-51, jak na owe czasy bardzo nowoczesną.

Jan SZKARADEK

ZASŁUŻONY PRACOWNIK ZAK

Henryk STEIER jest ślusarzem remontowym Wydziału Utrzymania Ruchu w Zakładzie Klejów i Mocznika. Poprosiliśmy go o rozmowę:



TKA: Należy Pan do grona pracowników, którzy całe swoje życie zawodowe związali z jednym wydziałem.

Henryk Steier: - Można to tak określić. Po ukończeniu szkoły zawodowej w Gliwicach krótko pracowałem w tamtejszej Wagonówce, a następnie przeniosłem się do Azotów. Od 20 stycznia 1960 roku rozpocząłem pracę na Warsztacie Remontowym Saletrzaku, a po uruchomieniu Mocznika II przeszedłem tam na warsztat i pracuję tam do dzisiaj.

TKA: W początkowym okresie praca na Moczniku II należała do bardzo atrakcyjnych.

H. S.: - Tak to się z pozoru wydawało. W rzeczywistości nowoczesny wydział z technologią japońską i aparaturą w większości wyprodukowaną na Zachodzie miał ogromne trudności z utrzymaniem produkcji na właściwym poziomie. Występowały częste awarie i postoje. Najwięcej problemów było z pompami Halberga i autoklawami. Doszło do tego, że remontowcy pracowali na

dwie zmiany. Dopiero po jakimś czasie udało się opanować większość problemów technicznych dzięki usprawnieniom i modernizacji. Teraz praca stała się tam znacznie łatwiejsza i spokojniejsza. Poprawiły się też warunki pracy. Nie ma już ciągłego zagazowania hali, co na początku było na porządku dziennym.

TKA: Czy w tych usprawnieniach był też Pański udział?

H. S.: - Tak, lecz głównie na etapie wykonawstwa. Bo pomysły pochodziły przede wszystkim od kadry inżynieryjno-technicznej. Zastosowano nowe pompy amoniakalne i kilka innych rozwiązań.

TKA: Swoje losy związali również z Azotami członkowie Pana rodziny.

H. S.: - Przez wiele lat pracowała w Zakładach żona, która obecnie jest na rencie. Teraz pracuje syn. Jest automatykiem na Wydziale Kwasu Azotowego IV. Myślę, że z Azotami zwiąże się na długo, bo podjął studia na Politechnice Opolskiej.

TKA: Jak Pan odpoczywa po wyczerpującej pracy?

H. S.: - Głównie odpoczywam na działce. Mam spory ogródek przy domu. Po pracy gram też w skata. Przez wiele lat należałem do Sekcji Skatowej przy Kopalni Piasku w Kotłarni. Miałem tam duże sukcesy. Grałiśmy nawet w I lidze. Grało w niej aż 20 drużyn. Zdobyłem dla zespołu bardzo dużo punktów. Po tych sukcesach zostały miłe wspomnienia i dyplomy.

TKA: Czy oprócz odznaczenia, które Pan ostatnio otrzymał, ma Pan jeszcze jakieś wyróżnienia?

H. S.: - Jest to moje pierwsze odznaczenie, jakie otrzymałem w Azotach, i bardzo je sobie cenię.

TKA: Dziękujemy za rozmowę.

Tekst i zdjęcie BOR



gurowej, mecz hokeja na wesoło, sztafety itd., a dzieci czekały. Wreszcie na przyozdobionym wózku akumulatorowym wjechał Działek Mróz (to byłem ja) i wreszcie na lód mogły wjechać dzieci - zaczęła się prawdziwa zabawa. Niemniej jednak zmyło nam głowę (słusznie) za taką organizację - napisał o tym w „TKA” rodzic podpisujący się inicjałami L. D. W następnym roku powtórzyliśmy tę imprezę na „Azotorze”, ale o wiele lepiej zorganizowaną.

Ciekawym wydarzeniem była niewątpliwie wystawa (od 5 III) fotogramów Stefani Zamczewskiej pt. „Studium portretu i aktu”. Był to również pierwszy krok w kierunku upowszechnienia drażliwego jeszcze w naszym społeczeństwie tematu fotografii. Podobną wystawę fotograficzną pt. „Studium aktu” zorganizowaliśmy rok później (od 10 II), a jej autorem był Witold Michalik z Nowej Huty, fotografik - amator, z zawodu inżynier drogowiec. Obydwie wystawy cieszyły się dużym wzięciem - bilet normalny kosztował 5 zł, no i trzeba było mieć ukończone 16 lat.

Z archiwum Bogusława Rogowskiego

Czy ktoś to jeszcze pamięta?...

...że w latach 80., w dobie kryzysu zaopatrzeniowego, braku towarów i systemu kartkowego, nasze Zakłady zakupiły w Zakł. Przemysłu Tytoniowego w Krakowie wiele kilogramów papierosów będących odpadami poprodukcyjnymi. Dział Gospodarczy sprzedawał ten rarytas poszczególnym wydziałom na kilogramy.

BOR



W DERBACH LEPSZY MOSTOSTAL-AZOTY

**Mostostal-Azoty - Chelmiec Wałbrzych 3:0 (15; 7; 11)
Mostostal-Azoty - Stal-Hochland Nysa 3:1 (5; -13; 11, 6)**

Po ostatnich porażkach w Radomiu i Częstochowie siatkarze kędzierzyńskiego Mostostalu zaplanowali srogą odwet na drużynach, które podejmowali u siebie, tj. na beniaminku ekstraklasy Chelmcu Wałbrzych i sąsiadzie zza miedzy Stali-Hochland Nysa.

Sobotnie spotkanie rozpoczęło się od bardzo milego akcentu. Reprezentant Mostostalu-Azoty, wypożyczony do Chelmcu Wałbrzych na jedn rok Robert Szczerbaniuk, otrzymał z rąk prezesa K. Pietrzyka okazały puchar i kwiaty za wcześniejsze zdobycie Mistrzostwa Świata Juniorów. Po tem rozpoczęła się już zwykła ligowa walka o punkty i miejsce w klasyfikacji. Nikt z przybyłych na mecz kibiców nie spodziewał się, że świeżo upieczona drużyna serii A sprawi tyle kłopotów Mostostalowi-Azoty. Pierwszy set, który trwał aż 40 minut, to wielka bitwa. Obronną ręką, choć w nieciekawym stylu, wyszli z niej gospodarze. W drużynie gości brylowali Krzysztof Ignaczak i Robert Szczerbaniuk, a ciekawe rozegrania Szweczyka powodowały, że Mostostal nie potrafił ustawić szczelnego bloku. Przy stanie 15:15 najlepszy na parkiecie Marcin Prus atakiem na „przechodzącą piłkę” spowodował, że koledzy z drużyny uwierzyli w swoje siły. Kropkę na „i” w końcówce pierwszego seta postavili Chadala i Prus, blokując atak rewelacyjnego Szczerbaniuka. W drugim secie od stanu 3:2 mostostalowcy, konsolidując poczynania w bloku, poparte atakami Pawła Papkego, nie pozwolili gościom na prowadzenie nawet jednym małym punktem, wygrywając po 28 minutach 15:7. Set trzeci, przebiegiem podobny do pierwszego, to również nieustająca walka o każdy metr parkietu. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy było aż dziesięć meczboli, które Mostostal musiał rozegrać, by rozstrzygnąć tę partię i cały mecz na swoją korzyść. Świetne zbięcia Ignaczaka siały zamęt w drużynie gospodarzy, a kontry mostostalowców niczym nie

przypominały tych sprzed dwóch tygodni. Dobrze, że wysoki poziom prezentują „młodzi gniewni” grający w Mostostalu, czyli Prus, Papke i Chadala. To właśnie dzięki nim gospodarze mogli w sobotę przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Po serii wcześniej wspomnianych setboli i błędzie w ataku Szczerbaniuka klasyczną kontrą popisał się Marcin Prus, zdobywając piętnasty punkt, decydujący o zwycięstwie 15:11, i powodując tym samym zwycięstwo w całym meczu 3:0. W trakcie konferencji prasowej po meczu wypowiedzieli się trenerzy obu drużyn:

Janusz Ignaczak (Chelmiec): - Faworyt był jeden i faworyt wygrał. Cieszę się mimo wszystko z gry mojego zespołu, że z tak mocnym przeciwnikiem podjął walkę. Mogliśmy wygrać przynajmniej jednego seta. Nie udało się, trudno. Na pewno musimy poprawić rozegranie i zgranie zespołu.

Jan Such: - Zaskoczył nas nieco początek spotkania, ale jak mówiłem wcześniej, mecz z Chelmcem to kolejny mecz, w którym próbowałem różnych wariantów, dając jednocześnie odpocząć przed meczem niedzielny Mienculewiczowi i Musielakowi, który ostatnio uskarżał się na dolegliwości grypowe. Zawodnicy w sumie zrobili swoje, wygrali 3:0 i nie mam żadnych zastrzeżeń. Niefortunną porażkę w Radomiu tłumacząc słabą wytrzymałością psychiczną moich zawodników. Trzej z nich to ludzie młodzi, którym brakuje jeszcze ligowego cwaniactwa.

Po sobotnim spotkaniu nadszedł czas na oczekiwane derby naszego regionu, czyli konfrontację nysko-kędzierzyńską. Spotkanie nie dzielne to widowisko, które na długo pozostanie



w pamięci kędzierzyńskich kibiców. Konfrontacja ta w niczym nie przypominała sobotniego „spaceru”. Siatkarze obu drużyn zaprezentowali wszystkim obecnym najwyższy poziom siatkarskiego rzemiosła.

W pierwszym secie drużyna Mostostalu, zagrożona do boju przez bardzo licznie zgromadzoną publiczność, pozwoliła drużynie z Nysy zdobyć tylko pięć punktów, blokując szczególnie mocne ataki Bułkowskiego i Frankiewicz. Na wyróżnienie w drużynie gospodarzy zasłużył sobie przede wszystkim Rafał Musielak, który świetną grą w polu, bloku i ataku poprowadził drużynę do zwycięstwa w I secie w niespełna 20 minut. W drugim secie drużyna nyska, nie mając nic do stracenia, ruszyła do ataku, wszczynając krótką bitwę, głównie przez naszego byłego zawodnika Tomka Palucha, który brylował również w bloku razem z Bułkowskim. Ten drugi, mimo przeziębienia, rozegrał w Kędzierzynie bardzo

dobre spotkanie, mocnymi atakami rozbijając obronę gospodarzy. Mostostalowcy nie potrafili sobie poradzić ze sprytnymi zagraniami gości, w rezultacie przegrywając drugiego seta, po bloku Kurka i Stancelewskiego, 13:15. Set trzeci scenariuszem przypominał trzecią odsłonę sobotniego pojedynku z Chelmcem, tyle że był on o co najmniej dwie klasy lepszy. Aż jedenastu setboli potrzebowali gospodarze, by rozstrzygnąć tę partię na swoją korzyść. Próbowali Musielak, Chadala, Papke i najlepszy na boisku Prus, ale dobra gra w polu stalowców i szczelny blok stwarzały zaporę nie do przebicia. W końcówce jednak najlepszy w drużynie gości Boryczko opadł z sił, atakując przy wyprowadzaniu kontry w aut i powodując tym zakończenie po 33 minutach trzeciego seta 15:11 na korzyść Mostostalu. Publiczność zgromadzona na trybunach już dawno nie oglądała tak dobrze grających w polu mostostalowców. Ten set to popis tego elementu siatkarskiego rzemiosła. Cztery set do złudzenia przypominał pierwszy. Czasowo trwał tyle samo, punktowo zaś różnił się tylko jednym zablokowanym zbięciem. Mostostalowcy szczególnie zastawiali blok (Prus, Papke), zdecydowanie atakowali (Mienculewicz) i mądre zagrywali (Musieliak), odprawiając po 20 minutach zespół nyski z dorobkiem sześciu punktów w czwartym, a zarazem ostatnim secie. Podczas konferencji prasowej trenerzy powiedzieli:

Andrzej Kaczmarek (Stal): - Mostostal to drużyna, która prezentuje wysoką wartość. Jadąc do Kędzierzyna zdawałem sobie sprawę, że na tym terenie będzie bardzo trudno wygrać. Jeśli mój zespół zagrałby mądrzej w polu, być może losy tego spotkania potoczyłyby się inaczej. Stwierdzić należy, że dzisiaj Mostostal był lepszy od Nysy i to nie podlega najmniejszej wątpliwości.

Jan Such (Mostostal): - Mój zespół zagrał chwilami rewelacyjnie, a chwilami miał momenty zastoju. Odrzucaliśmy zagrywkę rywala od siatki, co w dużej mierze przyczyniło się do zwycięstwa. Grałismy siatkówkę kombinowaną, było dużo skutecznych ataków w drugiej linii, dobra gra w polu i konsolidacja drużyny. Były małe zacięcia, ale jeśli poprawimy odbiór, myślę, że w przyszłych meczach nie będzie już większych problemów. Dla mnie najlepszym zawodnikiem tego meczu był Marcin Prus, choć chwałę oczywiście całą drużynie.

Marcin Prus powiedział nam po meczu: - Cieszę się z tego, że trener powiedział, iż byłem najlepszym zawodnikiem. Jest to dla mnie budujące, choć nie uważam się za najlepszego. Uważam, że zagrałem dobrze, ale przecież to nie tylko ja zagrałem dobrze, ale wszyscy koledzy z drużyny. Jestem zadowolony z tego meczu.

Roman WIKTOREK

Roman WIKTOREK

NIE MA MIEJSCA DLA KIBICÓW

Od nowego sezonu siatkarskiego weszło w życie nowe wewnętrzne zarządzenie Klubu Sportowego Mostostal. Na mecze ligowe nie mają wstępu kibice, którzy przyjadą ze swoją drużyną z innego miasta na mecz. Prezes Kazimierz Pietrzyk stwierdził, że nie ma możliwości, by obcy kibice mogli zasiąść w naszej hali. Dodał, że jeśli kibice drużyn gości przyjadą do Kędzierzyna, zostaną odesłani do domu. Prezes twierdzi, że przez sezonem rozesłał faksem do wszystkich klubów informację, w której uprzedził o braku miejsc dla przyjezdnych sympatyków siatkówki i jest zdania, że powinno to rozwiązać wszystkie ewentualne problemy. O refleksje na temat takiej decyzji poprosiliśmy sympatyków kędzierzyńskiego Mostostalu-Azoty:

Antoni B. (lat 43): - Sytuacja taka nie powinna mieć miejsca w naszej hali. Przy najmniej 100 biletów powinno być zarezerwowanych dla kibiców przyjezdnych. Sam jeżdżę na mecze Mostostalu po całym Śląsku i nie tylko i przykro by mi było, gdyby mnie gdzieś nie wpuszczono.

Przemysław P. (lat 29): - To, co zrobił prezes Pietrzyk, jest złe. Jeśli na przykład pojedę gdzieś na mecz, to też mnie nie wpuszczą?! Gdzie tu jest logika. W ogóle uważam, że klub nic nie robi dla kibiców.

Bogdan S. (lat 33): - Każdy powinien mieć prawo do oglądania meczu. Pewną ilość biletów prezes powinien zarezerwować dla obcych kibiców. Decyzja prezesa jest w pewnym stopniu zamachem na wolność człowieka.

Dariusz Ś. (lat 43): - Zły pomysł z tym niewpuszczaniem na mecz obcych kibiców. 50 miejsc powinno być zarezerwowanych dla przyjezdnych. Uważam, że prezes powinien zmienić tę decyzję.

Stanisław W. (policjant - asp. sztabowy): - Nie wiem, jakimi względami kierował

się prezes Pietrzyk, myślę jednak, że głównie chodziło o bezpieczeństwo na hali. Samo niewpuszczenie na halę kibiców przyjezdnych jest jednak w pewnym stopniu dyskryminacją.

Krzysztof M. (lat 31): - Jak najszybciej sytuacja ta powinna ulec zmianie. Przecież my też jeździmy na mecze, a nie jesteśmy wcale chuliganami. Jeśli przejadę 200 km za drużyną i mam stać pod halą, to ja dziękuję za taką imprezę.

Bogdan R. (lat 35): - W momencie, kiedy do Kędzierzyna przyjadą kibice drużyny przyjezdnej i nie zostaną wpuszczeni do hali, może wywiązać się bijatyka i uzyska się efekt odwrotny do spodziewanego. Jest to złe zarządzanie, które powinno się zmienić.

Józef Sebesta (Prezes ZAK): - Bardzo trudno jest zmieścić w naszej hali swoich kibiców, a co dopiero przyjezdnych. Z drugiej strony patrząc, może byłoby dobrze, gdyby takie miejsca w hali tej się znalazły. W sumie trudno mi powiedzieć.

Henryk J. (przedsiębiorca, lat 42): -

Gdzie w tej hali zmieścić jeszcze kibiców przyjezdnych. Do hali trudno jest dostać się miejscowym kibicom, a co dopiero przyjezdnych. Na marginesie uważam, że jak nie ma kibiców przyjezdnych, to na hali jest spokojnie.

Mirosław Borzym (Prezydent Miasta Kędzierzyna-Koźła): - Decyzja prezesa jest decyzją przykrą. Dla dobrej współpracy między klubami, polegającej przede wszystkim na przełamywaniu antagonizmów między kibicami, przynajmniej te 50 miejsc powinno być zarezerwowane dla przyjezdnych. Mam nadzieję, że przepis ten się zmieni, choć wiem, że może to być trudne, patrząc od strony rosnącego zainteresowania siatkówką kibiców kędzierzyńskich.

Jak wynika z przytoczonych wypowiedzi, wspomniana decyzja budzi wśród kibiców mieszane uczucia. Czekamy na Wasze, Drodzy Czytelnicy, opinie w tej sprawie. Listy proszę kierować na adres TKA, z dopiskiem „Miejsce dla kibiców”.

KRZYŻÓWKA Nr XIII

POZIOMO:

4) ozdoba ucha, 8) niezwykle przypadek, zdarzenie, 9) model kompozycji przestrzennej, 10) przedmioty użytkowe wykonane z gliny, 11) część męskiego ubrania, 12) poeta polski, noblista, 13) choroba oczu, 16) stanowisko, zajęcie, 20) powodzenie, triumf, 21) drobny pajęczak, krwio pijca, 22) ożywia teatralne kukielki, 23) utwór o wątpliwym autorstwie, 24) buty z wysokimi sztywnymi cholewami, 25) odmiana czerwieni lub kwiat.

PIONOWO:

1) służyło dawniej do wzniecania ognia, 2) świątynia żydowska, 3) naczynie do hodowli kwiatów, 4) dawny but z krótką cholewą, 5) cukier mleczny, 6) zbiór roślin zasuszonych, herbarium, 7) mieszkanie wynajęte na pobyt czasowy, 13) pieczara, grota, 14) filozof grecki, mistrz Platona, 15) kumak, żabka drzewna, 16) osoba brzydka, niezgrabna, 17) dziecko, którego rodzice zmarli, 18) gospodarz domu, 19) rusztowanie pod gilotynę.

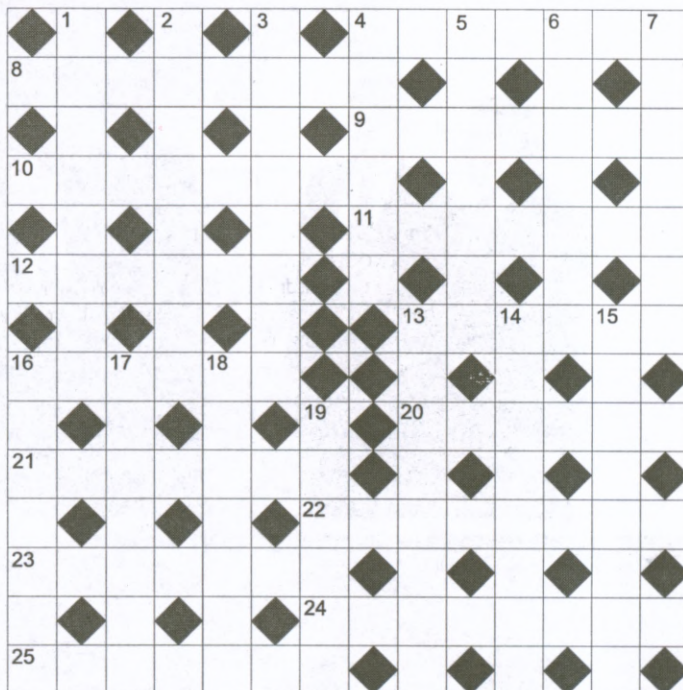
Rozwiązania na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać do 15 listopada. Zwycięzca otrzyma 100 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI XI

POZIOMO: wężyk import, wrzos, torba, kaszel, drzwi, zawór, egoizm, aster, smalta, kazuar, dywan, kliniec, towot, opaly, kreton, keson, krzew, jaskra, anoda.

PIONOWO: wstrząs, żarówka, kwadrat, szczyt, iskierka, piskorz, rzeczką, sadzonka, malaria, lutanek, antykwa, urwisko, rotunda, władza.

Nagrodę otrzymuje pan Marian KALEMBA zamieszkały w Kędzierzynie-Koźlu przy ulicy XXX-lecia PRL 9. Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się do kasy głównej po 10 listopada. FRANT



Bajka

„PAWEŁ I GAWEŁ W JEDNYM STALI...”

Jest to historia dwóch chłopaków, których bardzo dużo łączy, a jednocześnie wiele dzieli. Ale zacznijmy od początku.

W tym samym kraju, w tym samym mieście, w tym samym domu, w tym samym dniu przyszli na świat dwaj chłopcy: Paweł i Gaweł. Paweł na parterze jako jedynak. Gaweł na poddaszu jako drugi z trojga rodzeństwa. Ojciec Pawła, inżynier, pracował w największej fabryce w mieście, na kierowniczym stanowisku, mama zaś zajmowała się domem i opieką nad jedynakiem. Rodzice Gawła pracowali w tej samej fabryce co ojciec Pawła, na zmiany jako aparatuwi. Dzieciństwo obu chłopców upływało w radości i poczuciu bezpieczeństwa, które dawali im rodzice. Razem się bawili, chodzili do tej samej szkoły podstawowej i siedzieli w tej samej ławce. Paweł ukończył szkołę ze świadectwem wzorowym (od góry do dołu same piątki). Gaweł ukończył podstawówkę z trochę gorszym wynikiem. Oprócz trójek z matematyki, historii i je-

zyka rosyjskiego miał same piątki. Paweł zdał egzamin do ogólniaka, Gaweł zaś z różnych przyczyn rozpoczął naukę w przyzakładowej szkole zawodowej. I tu, mimo że nadal się widywali (coraz rzadziej), drogi ich zaczęły się rozchodzić.

Mijały dni, tygodnie, miesiące i lata. W tym czasie Gaweł skończył szkołę zawodową, odsłużył swoje w wojsku, a następnie przyjęło go do pracy w fabryce, w której pracowali jego rodzice, również na stanowisko aparatuwego. Gaweł zawsze był chłopakiem ambitnym i dlatego rozpoczął studia zaoczne. Paweł zaś zdał maturę i dostał się na studia. Po ukończeniu szkoły wyższej z tytułem inżyniera znalazł zatrudnienie w tej samej fabryce, w której pracował jego ojciec, mama i tato Gawła oraz sam Gaweł. Jakby tego było mało, Paweł przyszedł jako technolog na

ten sam wydział, na którym pracował Gaweł. I tu ich drogi zeszyły się ponownie. Powspominali dziecięce lata, a ponieważ i Paweł, i Gaweł zamierzali założyć własne rodziny, domówili się co do terminu i w jednym dniu wzięli śluby. W pracy bywało różnie. Gaweł w rozmowach z Pawłem zwracał uwagę na wszystko, co można usprawnić, ulepszyć, aby praca stała się lżejsza i łatwiejsza. Paweł skrzętnie to wykorzystywał, zgłaszając wnioski racjonalizatorskie, za które dostawał niemałe pieniądze.

Mijały następne miesiące i lata. Paweł awansował na stanowisko kierownika zakładu, co w dużej mierze pozwalało mu, i oczywiście jego rodzinie, żyć na przyzwoitym poziomie. Korzystając z układow, wybudował tanim kosztem wspaniały dom, z malucha przesiedlł się do poloneza, a obecnie jeździ zachodnim, nowym, pięknym autem. Prawie co roku wraz z rodziną korzysta z wczasów, niejednokrotnie poza granicami kraju. Jego jedyny syn po skończeniu studiów znalazł zatrudnienie, mimo kłopotów na rynku pracy, w macierzystej firmie tatusia. Gaweł skończył studia zaoczne. Po wielu latach pracy zaproponowano mu posadę mistrza zmianowego. Pieniądzy nigdy nie było u niego za dużo, ale starczyło na wykupienie mieszkania spółdzielczego, zakupienie używanego fiata 125p, którym jeździ do dziś, a przede wszystkim na finansowanie nauki trojga dzieci. Najmłodszy syn jeszcze się uczy, córka znalazła pracę w prywatnej firmie, a najstarszy syn - mimo wyższego wykształcenia i usilnych prób znalezienia pracy - od dłuższego już czasu trudni się sprzedażą na miejscowym „Manhattanie”.

Firma, w której pracowali od wielu lat, jak i przyjaźń Pawła z Gawełem, przeżywała wloty i upadki, ale od kilku lat przedsiębiorstwo przeży-

wa prawdziwy boom. Z okazji branżowego święta Paweł otrzymał odznaczenie „posmarowane kopertą” za zasługi dla przedsiębiorstwa, a Gaweł, tak jak i ogromna większość załogi, otrzymał talon na 10 (dziesięć) zł i miał okazję spędzić miło i radośnie czas na wspaniałym festynie. Tam doszło do spotkania Pawła z Gawełem i przy piwie do wspomnień na temat życia prywatnego i zawodowego. Ogólnie rzecz biorąc, długoletni staż pracy w firmie ocenili jako zadowalający.

Ale wszystko, co dobre, kiedyś się kończy i w trybach przedsiębiorstw zaczęło coś zgrzytać. Zarząd firmy podjął pewne działania, aby poprawić kondycję finansową zakładu. W wyniku tych działań przeprowadzono stosowne rozmowy z wszystkimi pracownikami, którzy nabyli prawo do skorzystania z możliwości wcześniejszego odejścia na emeryturę i zaproponowano im zachętę finansową, która miałaby zrekompensować obniżenie dochodów po przejściu na zasłużony odpoczynek. W tej grupie osób znaleźli się Paweł i Gaweł. Z obydwoma rozmawiał ten sam dyrektor pionu, jednak ton tych rozmów był zgola inny. Jeśli chodzi o Pawła, uznano, że dla firmy jest on niezbędny i - jak na chwilę obecną - nie do zastąpienia, a poza tym Paweł czuje się jeszcze młodo i zdrowo. Gaweł też czuł się niezłe i chciałby jeszcze pomóc swoim dzieciom w usamodzielnieniu się, ale na te jego argumenty otrzymał odpowiedź, że jeśli nie skorzysta teraz z zaproponowanego „dobrodziejstwa”, to prawdopodobnie jego etat zostanie zlikwidowany i zakład rozwiąże z nim umowę o pracę, a w takim przypadku, niestety, nie otrzyma wspomnianej „zachęty”.

I w ten oto sposób drogi Pawła i Gawła po raz kolejny się rozeszły, a ja mam kłopot z opowiedzeniem dalszego ciągu tej historii. A może ktoś wie, jakie będą dalsze losy Pawła i Gawła, którzy w jednym stali...

Kolega i współpracownik Pawła i Gawła

Podziękowanie

W związku z zakończeniem pracy na stanowisku kierownika Klubu SITPChem. z powodu przejścia na emeryturę składam serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, z którymi miałam przyjemność współpracować w latach 1980 - 1997, a w szczególności:

- Prezesom i Zarządom Oddziału SITPChem.,
- Członkom Rady Klubu,
- Zarządom i Członkom Kół,
- Dyrekcjom Zakładów - członków wspierających SITPChem.,
- Kierownictwom i Pracownikom Wydziałów Urzędu Miasta zajmującym się sprawami kultury,
- Kierownictwom placówek kulturalno-oświatowych Miasta,
- Współpracownikom w Klubie,
- oraz wszystkim Sympatykom Klubu SITPChem.

Maria KSIĄŻEK-GURGUL



„TKA” ukazuje się dwa razy w miesiącu. **Rada programowa:** Adam Gurgul (przewodniczący), Marzena Janicka, Izabela Turza, Marek Galantowicz, Jan Klimek, Marian Korczyński, Zbigniew Ślęzak, Grzegorz Wierciński. **Redaktor naczelny** Edward Pochroń, **dzienikarze:** Tadeusz Płociennik, Bolesław Bezeg, fotoreporter Bogusław Rogowski, współpraca graficzna Zygmunta Mierzińskiego. **Adres Redakcji:** Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” S.A., pawilon 110 (budynek administracji) pok. 13-14. Tel. (077) 81 37 01, 81 21 01, 81 36 94, fax. 81 26 80 (dopisać: „dla TKA”). **Skład i korekta:** Studio B52, (077 56 76 72). **Druk:** PARA (56 54 22).



Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmiany ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

45 LAT BIURA PROJEKTÓW "KĘDZIERZYN"

ZDJĘCIA EDWARD POCHROŃ

